Nr. 221. We Lwowie, Środa dnia 24. Września 1884. **Rok XVII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.
Rekopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Kaczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Z dniem 16. b. m. rozpoczęliśmy druk zapowiedzianej nowej powieści, autora „Marzycieli", p. t.: *Dla Idei*. Stosownie do przyrzeczenia dołączyliśmy do numeru z d. 15. b. m. i odtąd każdej soboty dołączać będziemy, dla prenumeratorów naszych **bezpłatnie**, arkusz **dodatku powieściowego**, który zawierać będzie **najcelniejsze** utwory beletrystyki zagranicznej. Obecnie zaczęliśmy druk powieści p. t.: *Nurek*, która pod względem nader zajmującej intrygi, mistrzowskiego obrazowania i konsekwentnego przeprowadzenia charakterów, nie wiele ma równych sobie w całej literaturze europejskiej.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że odtąd prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymywać będą **bezpłatnie** każdego kwartału **duży tom** powieści wyborowych, objętości 13 arkuszy druku, zatem w przeciągu roku **4 tomy** czyli 52 arkuszy w 8ce. **Nowoprzystępujący** od 1. października prenumeratorowie, otrzymają początek powieści *Dla Idei* i pierwsze arkusze dodatku powieściowego.

Sprawy sejmowe.

Jeżeli ktoś nie wierzył jeszcze dotychczas, że poniedziałek bywa dniem feralnym, to mógł się o tem najdowodniej przekonać wczoraj w sali sejmowej. Proszę tylko posłuchać krótkiej historji wczorajszego posiedzenia. Przedewszystkiem zabrakło dwukrotnie kompletu: raz wprawdzie nadzwyczajnego, który polega na obecności ³/₄ ogólnej liczby posłów, drugi raz za to, przy samym schyłku posiedzenia, już tego najzwyczajniejszego, bez którego ani żadna uchwała powziętą, ani nawet żadne posiedzenie odbytem być nie może. Wprawdzie wczorajsze posiedzenie należało do dłuższych, nie było jednak aż do tego stopnia nużącem, ażeby nie można było wysiedzieć do końca. Że po godzinie 3. galerje opustoszały prawie zupełnie, to rzecz naturalna, bo trudno, żeby całą publiczność bawiły rozprawy o dozwoleniu na pobór przeróżnych opłat mytniczych; ależ sala sejmowa, to nie galerje, a to co dla publiczności może być albo nie być tylko przyjemnością, to dla posłów jest i musi być zawsze obowiązkiem. Kiedy chodziło o głosowanie przeciwko wnioskowi p. Hausnera, wówczas nie zabrakło kompletu, a w Sejmie pojawili się nawet tacy, których zwyczajne ich zajęcia trzymają stale bardzo daleko od Lwowa. Wczorajszy porządek dzienny był widocznie mniej interesujący. Zresztą mniejsza o przyczynę, mniejsza nawet o złośliwe uwagi, które się tu i owdzie słyszeć dawały, że podczas wypłaty dyet członkowie Sejmu liczniej się zazwyczaj zbierają — dość że kompletu dwukrotnie zabrakło.

Nie pozostało to oczywiście bez skutków. Co do ordynacji wyborczej widocznie nie sądzono, ażeby zmiana jej doczekała się „tak rychło" załatwienia. Odłożono ją na następne posiedzenie. Lecz czy we środę będzie w sali potrzebna liczba 114 posłów? Zobaczymy. Co zaś do drugiej sprawy, która z braku kompletu nie mogła być załatwioną, to kto wie, jak jeszcze Tarnopol na tem wyjdzie. Wprawdzie opinia Wydziału krajowego bywa w takich razach rozstrzygającą—a sprawozdawca p. **Badeni** bardzo wymownie przemawiał za dozwoleniem kopytkowego, ale—poniedziałek bywa dniem feralnym.

Utarczka, która się wywiązała przy sposobności kopytkowego w Tarnopolu pomiędzy dwoma posłami z tarnopolskiego, p. **Korytowskim**, reprezentantem gmin wiejskich i p. **Maxem**, posłem miasta, zawierała bezsprzecznie wiele szczegółów interesujących. Za i przeciw kopytkowemu w miastach da się powiedzieć bardzo wiele równie poważnych argumentów, lecz po nad wszystkie powinna zawsze górować zasada, na której się oparł właśnie wczoraj szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego: „dawać pierwszą klasę wtedy tylko, kiedy uczeń na nią zasługuje", dozwalać na pobór kopytkowego pod tym jedynie warunkiem, jeżeli miasta wypełniają wszystkie wzięte na siebie zobowiązania. Tarnopol w porównaniu z Kołomyją n. p. jest bezsprzecznie pilnym uczniem i słusznie otrzyma „pierwszą klasę."

Zresztą na wszelką uwagę zasługuje sprawa szkolna, wprowadzona znowu na porządek obrad sejmowych pięknem przemówieniem p. W. **Dzieduszyckiego**. Wątpić nie należy, że ostatecznie dojdziemy do reform, których krajowi na polu szkolnictwa potrzeba koniecznie. Nie można było uczynić tego w formie uchwalonej zeszłego roku, należy obrać inną drogę, „starać się wejść drugiemi drzwiami", lecz w żadnym razie rąk nie opuszczać i nie zaprzestawać pracy, która się musi stokrotnie wynagrodzić. Komisja edukacyjna ma drogę jasno wytkniętą, a udzieleniu sankcji nic już nie powinno stanąć na przeszkodzie.

Do *Czasu* donoszą ze Lwowa: „W piątek obradowała komisja kolejowa. P. Hausner przedewszystkiem się zastrzegł, aby wniosek jego postawiony w Izbie był wymierzony przeciw Grocholskiemu. Przyznał, że go wymierzył przeciw nieszczeremu, chwiejnemu postępowaniu rządu — który nie dotrzymał danej delegacji obietnicy. Wniosek ma zatem według niego dwa cele: jeden zasadniczy wyżwspomniany, drugi praktyczny, to jest, aby te postanowienia statutu kolejowego, które bez naruszenia całości mogą być zmieniane, rzeczywiście zmienione zostały.

Gross zaznacza, że wniosek uważa za pożyteczny, jeżeli się stanie na stanowisku objektywnem, i jeżeli Sejm wypowie, co mu się w statucie wydaje szkodliwem. Stawia wniosek wybrania podkomitetu.

Chrzanowski jest zdania, że sprawozdanie powinno oświecić opinię w kraju o postępowaniu delegacji polskiej w Wiedniu, a potem wypowiedzieć, że dla względów wojskowych rząd poświęcił ekonomiczne.

Golejewski przypuszcza, iż głównym celem p. Hausnera jest krytyka postępowania delegacji.

Po przemówieniach powtórnych pp.: Hausnera, Chrzanowskiego i głosach pp.: Matkowskiego Czajkowskiego, zabrał głos p. Wierzbicki, i rozdzielił kwestję poruszoną przez p. Hausnera na dwie strony, t. j. na kwestję, tyczącą się języka służbowego, co do której twierdził, że rekrymi nacje na nic się nie zdadzą, i na kwestję praktyczną w kierunku zmiany taryf i uwzględnienia przy dostawach przemysłu krajowego. Wnosił zatem, by odstąpić od rekryminacji za przeszłość, a na razie uzyskać te zmiany w statucie, które uzyskane być mogą pod względem ekonomicznym.

Jan Stadnicki ubolewa, że u nas kwestje nic wspólnego z polityką nie mające, stają się politycznemi. Tak się stało z kwestją statutu kolejowego. Przemówienie jednak p. Wierzbickiego pokazuje, że można z rzeczy szkodliwie zaczętej jeszcze wyciągnąć względne korzyści, jeżeli wyłącznie sprawozdanie komisji ograniczy się na podniesieniu strony ekonomicznej, jak ją p. Wierzbicki podnosi.

Jan Tarnowski zwrócił się głównie przeciw ustępowi mowy Hausnera wypowiedzianej przy uzasadnieniu wniosku w Izbie, w którym tenże twierdził, że rodzajem małoduszności jest pozbawiać się środków agitacyjnych, któremi się tak dzielnie posługują Czechy i Węgry.

Jaworski w długiem przemówieniu streścił historję rokowań del. polskiej w Wiedniu z rządem od 1883 aż do chwili owej sławnej niedyskrecji popełnionej po konferencji z ministrami, kiedy telegram o przebiegu tej rozmowy i obietnicach rządu ukazał się w dziennikach, zanim deputacja z Koła polskiego wysłana, miała sposobność Kołu treść rozmowy z ministrami zakomunikować. P. Jaworski dodał, że statut w czerwcu r. b. ogłoszony, niczem innem nie jest, jak statutem z r. 1882 dla kolei niższo-austrjackich arcyks. Rudolfa i cesarzowej Elżbiety wydanym, z tą tylko różnicą, że komisja ministerjalna wówczas dla zarządu temi kolejami kreowana przemieniła się we władzę nad wszystkiemi kolejami państwowemi.

Komisja kolejowa przystąpiła do wyboru subkomitetu, mającego się zająć sprawozdaniem i zbadaniem poszczególnych §§. statutu, co do których zmiany mogłyby być pożądane; do subkomitetu tego wybrano jednomyślnie pp. **Hausnera**, **Jaworskiego**, **Wierzbickiego** i **Grossa**."

Z powyższej korespondencji, którą podajemy w skróceniu, wynika aż nadto jasno, że usposobienie prawicy zmieniło się nie do poznania na korzyść wniosku p. **Hausnera**. Wiemy zresztą już i zkąd inąd, że jeżeli już nie wszyscy, to przynajmniej znaczna większość oponentów dała się dzisiaj przekonać, że wniosek ten nie jest czczą demonstracją, nie jest *fajerwerkiem*, który wodą zalewać potrzeba, ażeby nie „podrażnił sfer decydujących", że wielkie nawet korzyści dadzą się wyciągnąć z niego, jeżeli się rozbierze objektywnie, w jakim kierunku da się wykonanie statutu w praktyce zmienić na korzyść stosunków krajowych. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko postarać się o to, ażeby sprawozdanie komisji weszło koniecznie na porządek dzienny Izby i nie przechodzić nad „fajerwerkiem" do porządku dziennego.

W komisji budżetowej uchwalono wczoraj budżet drogowy. Pomimo najściślejszych oszczędności, wydatki w tym kierunku wypadną na rok 1885 większe, niż w roku bieżącym. Tłumaczy się to niezwykłemi szkodami, jakie wyrządziła powódź w środkach komunikacyjnych. Jeden most zerwany pod Jarosławiem kosztuje 64.000 złr.

Dziś o godzinie 10. odbywa się posiedzenie klubu środka w sprawie ustawy konkurencyjnej. Czy i co będzie z tej sprawy, przewidzieć trudno. W obec złożonego w komisji oświadczenia komisarza rządowego, że projekt jej nie otrzyma sankcji ze względu na ustawę państwową z roku 1874, zdaje się, że komisja — odpowiednio do przyjętego przez nią wniosku ks. **Buchwalda** — poprzestanie na noweli, uchylającej przynajmniej najbardziej niestosowne postanowienia ustawy.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby sejmowej znajdują się następujące przedmioty:

1) Wybór uzupełniający jednego członka do komisji administracyjnej (w miejsce JE. p. Grocholskiego).

2) Pierwsze czytanie wniosku p. Koziebrodzkiego w sprawie przepisów o urządzeniu cmentarzy.

3) Sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie zmiany ustawy o ordynacji wyborczej. (Sprawozdawca p. Fruchtman.)

4) Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1882. (Sprawozdawca p. Goldman.)

5) Sprawozdanie Wydziału krajowego o dozwoleniu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie, pow. jarosławskiego, na pobór myta od mostu na rzece Szkle. (Sprawozdawca p. Wereszczyński.)

6) Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach.

Odpowiedź p. **namiestnika** na interpelację p. Matkowskiego i towarzyszów w sprawie kolei Stanisławów-Husiatyn opiewa dosłownie jak następuje:

„Wyjątkowo jestem w tem miłem położeniu, że na tę interpelację mogę natychmiastową dać odpowiedź. Co do pytania końcowego, czy rząd jest gotów przynaglić przedsiębiorstwo, aby stanowczo w terminie kontraktowym kolej była wykończoną, to mogę stanowczo odpowiedzieć, że tak jest. Rząd używa wszelkich środków, jakich mu prawo kontraktowe dostarcza, aby przedsiębiorstwo przynaglić do wykończenia kolei w terminie i jest wszelka nadzieja, że kolej w termine będzie wykończoną, co do szczegółów, to mogę dziś oznajmić, że cała linja od Żywca, Krakowa, aż do Buczacza będzie otwartą w pierwszych dniach października, a więc na trzy lub cztery tygodnie przed terminem, a może być, że uda się ją docignąć aż do Czortkowa, tak, że cała ta linja była by gotową i otwartą w pierwszych dniach października, a w dalszych trzech tygodniach otwartą będzie w takim razie linja do Husiatyna. W Husiatynie powstała nieprzewidziana przeszkoda, od przedsiębiorstwa niezawisła, a mianowicie powstał spór z właścicielem Husiatyna o sprowadzenie wody, który musiał przejść wszystkie instancje. Decyzja nastąpiła w tych dniach i takowa w drodze telegraficznej władzom niższym zakomunikowaną została, a więc przeszkoda, która bez winy przedsiębiorstwa powstała i nieco opóźniła tę sprawę, została usuniętą i jest nadzieja, że najdalej do 1. listopada, lub kilka dni po 1. listopada kolej Stanisławów-Husiatyn otwartą zostanie."

Komisja budżetowa bieżącej sesji sejmowej ma bezsprzecznie twardy orzech do zgryzienia. Dwie bowiem alternatywy stoją dla niej do wyboru: albo z pominięciem zupełnem klęsk tegorocznych, nie pofolgować wcale krajowej śrubie podatkowej, czyli innemi słowy, nie aprobować wnoszonego przez Wydział krajowy obniżenia dodatku krajowego z 7 do 8 ct. na 5 ct. od każdego reńskiego; albo też przyjąwszy to obniżenie, zgodzić się równocześnie na obcięcie dotkliwe jednej z najważniejszych rubryk budżetu — rubryki szkolnej. Obcięcie to wynosi, jak na obecne finanse krajowe, wielce poważną kwotę 248.036 złr., o tyle bowiem mniej proponuje w tym dziale wydatków Wydział krajowy, aniżeli preliminuje kr. Rada szkolna. Mianowicie ta ostatnia żąda dla szkół ludowych na 1885 r. 677.313 złr., Wydział zaś proponuje jeno 429.277 złr. — mniej tedy o 105.087 złr., aniżeli Sejm uchwalił był na rok bieżący, a znowu o 103.307 złr. mniej, aniżeli wydano faktycznie w roku minionym (1883). Te zapędy oszczędnościowe Wydziału kr. właśnie w rubryce szkolnej, a jak to okazują cyfry powyższe, idące nawet zbyt daleko, spotkają się bezwątpienia zarówno z opozycją stanowczą komisji budżetowej, jak i pełnej Izby. Cóż bowiem wyniknęłoby w rzeczywistości, gdyby rzeczony wniosek Wydziału kr. się utrzymał? Bądź z konieczności przekroczonoby tak preliminowaną kwotę co najmniej o jakie 200.000 złr., bądź też zapanowałaby wkrótce najfatalniejsza stagnacja w całej naszej szkolnej gospodarce krajowej. O zakładaniu nowych szkół jużby oczywiście ani mowy nie było, lecz przeciwnie, musianoby nawet w wielu razach nie dopełnić zobowiązań w obec szkół już istniejących. Każdy przyzna, że jeśli przekraczanie preliminarzy przez Sejm uchwalonych jest bezwarunkowo rzeczą szkodliwą, to stokroć nadto szkodliwszem byłoby takie narażanie na szwank ledwie budzącej się do życia oświaty ludu naszego.

Takie myśli i przekonania zaprzątują widocznie umysły posłów naszych, skoro na każdym kroku w każdej komisji wszelkiemi siłami stanają się oni robić oszczędności, lub też nowe aktywa przysparzać funduszowi krajowemu, byle tylko nie krzywdzić budżetu szkolnego. Co do owego przysparzania aktywów, dwa projekty dziś notujemy pobieżnie. Nasamprzód tedy proponują jedni, aby kwoty 120.000 złr. potrzebnej na pożyczki dla miast w celach budowy koszar, nie wstawiać w budżet krajowy, lecz posłużyć się w tym wypadku kredytem Banku krajowego. W ten sposób w budżecie przyszłorocznym, w miejscu tych 120.000 złr., figurowałyby jeno procenta od tej sumy, Bankowi kr. zapłacone. Inni znowu doradzają—dodajmy, bardzo praktycznie — aby pozostały z r. 1866 fundusz zapomogowy wcielić obecnie do funduszu krajowego. Jak wiadomo, wynosił on kwotę 234.000 złr., rozpożyczoną powiatom „na cele użyteczności publicznej", a prawie całkowicie używano go na zaliczki na budowę dróg, małą zaś tylko kwotę pożyczono spółce wodnej dąbrowskiej. Obecnie, gdy w myśl uchwały Sejmu z roku 1882, ma być utworzony fundusz 300.000 złr. na pożyczki dla dróg powiatowych i gminnych, i w tym celu wstawiano corocznie w budżet kwota 30.000 złr. przez lat dziesięć; gdy na melioracje wstawiono w budżet na rok przyszły 100.000 złr. — potrzeba owego samoistnego funduszu odpada, inkameracja jego jest zupełnie uzasadniona, a dochody funduszu krajowego wzrosną o całą cyfrę rocznych zwrotów od Wydziałów powiatowych do funduszu z roku 1866 — która wynosi średnio przeszło 30.000 złr. rocznie. O taką też sumę będzie można uczynić ulgę budżetowi krajowemu na rok 1884 i następne.

---

4)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

— I cóż ten człowiek robił ze swymi ludźmi? — O. Piotr przerwał.

— Wszystko, co najgorsza fantazja może wymarzyć. Poddani jego nie mieli ani jednego dnia w tygodniu dla siebie, lecz musieli ciągle robić dla dworu, a gdy przyszła niedziela, lub jakie święto, pędzeni przez policjantów dominikalnych, wyjeżdżali to ze zbożem, to z wódką często o mil kilka, czasem także kilkanaście, i to nazywało się transportem. Ale to jeszcze najmniejsza, ojcze dobrodzieju. Żaden chłop we wsi nie może tam powiedzieć, że cokolwiek jest jego własnością, gdyż w mniemaniu dziedzica wszystko do niego należy, zacząwszy od koni i krowy, a skończywszy na ostatniej kurze. Ilekroć w Dąbrówce, gdzie była liczna osada, dziedzic pokończył w polu roboty, kazał zaraz wszystkim chłopom zbierać wozy, pługi, brony i pod dowództwem ekonoma, któremu asystowało kilku pachołków z dobremi kijami, wysyłał ich do drugiej wsi, która od Dąbrówki leżała o mil trzydzieści, w górach sanockich, gdzie robocizna zaczyna się znacznie później, niż na dołach. Nie było rzeczy, którąby wieśniaka od tak iej wycieczki mogła uwolnić: ani niedostatek, ani choroba żony lub dziecka, najmniej zaś własna jego niemoc. Ciągnęli tedy biedacy długim taborem, odprowadzani przez płaczące żony i dzieci, żegnali się, jakby już nigdy wrócić nie mieli, a jeżeli z czyjej piersi wyrwała się skarga choćby najłagodniejsza, policjanci bądź spełniali zaraz na ławie wyrok doraźny, bądź też winnego w kajdany zakuwszy, wtrącili do wilgotnego więzienia, gdzie o chłodzie i głodzie siedział tygodnie, niekiedy nawet miesiące całe. I nie koniec na tem, ojcze dobrodzieju. Dziedzic lubił polować z chartami. Nieraz na chłopskich niwach stało jeszcze wszystko zboże, a on uganiał już z sąsiadami na koniach, tratował pszenicę, owsy i kapusty, czasem także dla rozrywki, pozwalał chartom dusić włościańskie owce i źrebięta. Przystojniejsze dziewczęta i kobiety zamężne, musiały iść do dworu na służbę, a jeżeli jaki parobek, odważył się ująć za narzeczoną, mandatarjusz odwoził go zaraz do cyrkułu i oddawał pod karabin Za mojej bytności w Dąbrówce, spotkało to nawet pewnego ojca czworga dzieci, który nie chciał, by jego żona była pańską nałożnicą. Poszedł biedaczysko do wojska, i do miesiąca z rozpaczy życie sobie odebrał.

— Dosyć, dosyć tego! — O. Piotr zawołał, grozą przejęty.—To nie człowiek, ¡to jakiś potwór!

— A jabym o nim tego nie powiedział, ojcze dobrodzieju. Miał bo i on swoje dobre strony. Dzieci kochał, syna psuł, dla żony, prócz miłości, miał także szacunek, za sąsiadami przepadał, potrzebnym z nich spieszył z pomocą, gdy wypił kilka butelek węgrzyna, płakał z nimi jak dziecko, i był nawet gotów oddać im swoją koszulę ostatnią; Niemców nienawidził, o ojczyźnie mówił z zapałem i nie wątpię, że gdyby go wezwano, pierwszy dosiadłby konia, a obok tego, z chłopem obchodził się gorzej, niż z psem. Mnie się zdaje, że w jego przekonaniu tylko brat szlachcic wart miłości i litości, na wieśniaka zaś patrzy jak na twór podrzędny, na istotę do niewoli zrodzoną, która powinna wiecznie słuchać i służyć.

— Racja, mój chłopcze, racja!... Nie mało mamy takich, i ci, niestety, przysługują nam się najgorzej. Szlachectwo piękną jest rzeczą, szlachcic bez zaprzeczenia więcej znaczy, niż chłop lub mieszczanin, sam Chrystus Pan na świat przychodząc, wybrał sobie w tym celu ród królewski, Dawidowy, a nie pierwszy lepszy, lecz obok tego powinniśmy umieć w każdym bliźnim uszanować człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo boskie. Im jednak, mój synu, potrzeba przebaczać, gdyż oni nie wiedzą co czynią. Grunt ich serca, jak sam to słusznie zauważyłeś, jest nie zły, ale cóż z tego, kiedy w głowach im się zaciemniło, bo ich od wieków źle wychowywali. Krewkość temperamentu, buta, żądza władzy, oto przyczyny, którym należy przypisać wszystkie te niegodziwości. Nie serce tu winno, lecz złe nałogi... Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że to wkrótce ustanie. Nasi, to jest ci, co w Paryżu od lat kilkunastu...

O. Piotr nagle urwał i okiem niespokojnem spojrzał na Stanisława. Potem odchrząknął raz i drugi, i tok mowy zmieniając, rzekł:

— Zaczęliśmy od czego innego, a zaszliśmy Bóg wie gdzie... Widać, że z nas obu gaduły. Wszak miałeś mi coś powiedzieć o jakiejś tam niewieście. Czy przypadkiem p. Czartowski nie miał córki?

— Zgadłeś, ojcze dobrodzieju. Dzieci było tam dwoje: mój elew, i jego siostra. Panna Jadwiga ma lat szesnaście, i należy do najszlachetniejszych istot pod słońcem. To osoba tak czysta, tak dobra, tak wzniosła, że ją czczę jak świętą

— Powoli, chłopcze, powoli! — ksiądz przerwał. — Czyś zapomniał gdzie jesteś, jaką masz suknię na sobie, i do kogo mówisz? Przypuszczam, że jest bardzo zacna, ale w każdym razie do świętej jeszcze jej daleko. Wpierw musiałaby zostać przynajmniej męczennicą.

O. Piotr mówiąc to, wyglądał bardzo poważnie, a ton jego głosu był prawie kaznodziejski. Mimo to, gdyby w tej chwili znajdował się kto więcej w celi, dostrzegłby niewątpliwie wśród wąsów i brody Kapucyna, coś takiego, co do śmiechu wielkie miało podobieństwo. Wszelako Stanisław nie mógł zrobić tego spostrzeżenia, ten bowiem słuchał mając oczy w ziemię wlepione, a gdy zakonnik mówić przestał, szybko podchwycił:

— Zaiste, ona już dziś jest męczennicą! Bo czyż to nie ciągłe tortury, nie najstraszliwsza męczarnia, patrzeć na takie postępowanie własnego ojca, który oburza w niej wszystkie uczucia? Ileż razy mówiła ze mną o tem, i jak często gorzkiemi łzami nad sobą płakała...! Anielska ta istota ile mogła, czynuiła dla poddanych, żeby im gorzkie życie osłodzić. Chorym posyłała lekarstwa, do chat bliższych sama chodziła, zasądzonych wybawiała często własnemi prośbami, a ilekroć te nie wystarczały, biegła do matki, by jej powiedzieć, co się dzieje. Pewnego dnia odszukała mnie w ogrodzie, i ręce składając, w te słowa przemówiła: Panie Stanisławie, mam do ciebie prośbę wielką, jakby tu szło o moje życie!—„Proszę mówić, co się stało?" — odrzekłem przestraszony, bo była zmięszana i blada, jakby Bóg wie jakie nieszczęście na nią spadło.—„Dziś kazał tatko zamknąć do aresztu Katarzynę Nowakowską za to, że nie wyszła na pańszczyznę, a ona tylko dla tego w domu została, że właśnie dziś przyjdzie z wojska Jasiek, jej syn jedyny, którego dziesięć lat nie widziała. Ach! Panie Stanisławie, jaka to dla niej będzie boleść straszliwa, jeżeli go nie zobaczy. A bardzo to być może, bo on ponoś tylko na dwa dni dostał urlop. Prosiłyśmy za nią i ja i mama, nic nie pomogło... tatko taki zły, że nawet przystąpić do niego nie można... W wielkiem tem zmartwieniu pomyślałam, że jeżeli pan mi nie pomoże, to już chyba nikt na świecie. Posłuchaj tylko, panie Stanisławie. Dziś wieczór, gdy tatko spać się położy, ja mu z kieszeni wyjmę klucz od aresztu, i w papier owinięty przyszlę go panu przez Wojciechowę. Pan wypuścisz Katarzynę, i powiesz jej, aby pobiegła do domu przywitać się z synem i żeby natychmiast wracała. Ona to z pewnością uczyni. Gdy ją napowrót zamkniesz, odeszlesz mi klucz przez Wojciechowę, która w pańskim pokoju będzie czekała, a ja go na dawne miejsce położę. Zrób to panie Stanisławie, zrób dla mnie koniecznie!" Rzecz naturalna, żem przyrzekł uczynić zadość tej prośbie gorącej, i o północy wypuściłem Katarzynę. Pod aresztem stojąc, użem się jej każdej chwili z powrotem spodziewał, gdy niespodziewanie w świetle księżyca postrzegłem przed sobą wyniosłą postać pana Czartowskiego, i usłyszałem, jak potężnym głosem zawołał: „Mam cię łotrze! Nauczę ja ciebie po kościele gwizdać! Hej! wziąć go!" Co się dalej stało, wolałbym nie pamiętać...

— Domyślam się — wtrącił O. Piotr uroczyście. — Przetrzepał ci skórę, i Bogiem a prawdą, był w swojem prawie.. Bądź co bądź, wziąłeś się, mój chłopcze, do rzeczy, która do ciebie nie należała, boś mu nie był ani bratem, ani swatem, lecz całkiem obcym. Czemu sama córka nie uczyniła tego w połączeniu z Wojciechową?

— Ona o godzinie tak spóźnionej nigdy z domu nie wychodziła. Lecz stało się! — dodał z rezygnacją. — Skatowali mnie, sponiewierali i zapędzili aż tu, w te mury... Lepszej drogi nie widziałem przed sobą... Inny byłby go może zabił... ja nie miałem do tego serca !...

W celi zaległo głuche milczenie. O. Piotr przypatrywał się młodemu człowiekowi z wielką uwagą. Prawdopodobnie na twarzy jego szukał dowodów potwierdzających to wszystko, co odeń usłyszał, i musiał je znaleść, skoro rozwarłszy ramiona, przycisnął Stanisława do szerokiej swej piersi i ze łzami w oczach w te słowa doń przemówił:

— Biednyś, mój chłopcze, bardzoś biedny, bo pokutujesz za winy niepopełnione! To, com usłyszał, przekonywa mnie, że masz serce prawe, więc ci ufać można. Odtąd więc będę cię uważał za syna, a ty miej we mnie drugiego ojca. Mówiłem ci wczoraj, że życie klasztorne nie dla ciebie, dziś stanowczo oświadczam, że choćbyś chciał nawet, jabym ci tu nie pozwolił zostać. Bo i cóż cię właściwie zapędziło aż do nas? Czy może życie złamane, lub prawdziwe powołanie? Ani jedno, ani drugie. Ciebie popchnęła tu chwilowa rozpacz, a to nie wystarcza. Ból ustanie, serce się uspokoi, a potem co?... Młode serce zapragnie życia i złorzeczyć będzie chwili, gdy pod wpływem rozpaczy żywcem się zagrzebało! Dlatego prędzej lub później musisz ztąd odejść aby żyć, pracować i walczyć dla kraju! W naszej ojczyźnie przygotowują się ważne wypadki, w których wszyscy młodzi ludzie muszą czynny wziąć udział. Sądzę, że gdy inni pójdą bić się, ty, choć Müller się nazywasz, nie zechcesz spokojnie siedzieć za murami i klepać pacierze. Zgoda, chłopcze?

— O! jeżeli życie moje przyda się na co ojczyźnie, chętnie je każdej chwili poświęcę!

— Wierzę ci, wierzę, mój Stanisławie, i dlatego wkrótce wtajemniczę cię w ważne rzeczy, z którem i powinieneś się bliżej zapoznać...

Na tem skończyła się rozmowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W skutek rozporządzenia Ministerstwa handlu, zarządzono rewizję trasy projektowanej przez br. Jakóba Romaszkana kolei lokalnej od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Śniatyn-Załucze przez Horodenkę do Kostrzyżówki. Komisja, której przewodniczyć ma radca Namiestnictwa p. Lachowski, rozpocznie swoją czynność dnia 2. października br. i zbierze się w tym celu w gmachu Starostwa w Śniatynie.

Wydział krajowy zaproszony do wzięcia udziału, zamianował do tej komisji swym delegatem prezesa Rady powiatowej kołomyjskiej, p. Franciszka Jasińskiego.

Sejm galicyjski.

(5. posiedzenie, II. sesji, V. perjodu Sejmu.)
(Dokończenie.)

Lwów 22. września.

Po załatwieniu petycyj, o których zdawała sprawę komisja prawnicza, przystąpiła Izba do ostatniego punktu porządku dziennego, zawierającego sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór opłat mytniczych w wielu miejscowościach.

I tak: Radzie powiatowej w Wieliczce dozwolono na pobór myta od mostu na rzece Wilgi przy drodze gminnej Podgórsko-Kobierzyńskiej; na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej; Radzie pow. w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka w Germakówce; Radzie pow. w Mielcu od mostu na drodze pow. Mielec-Radomyśl w Zgorsku; Radzie pow. w Mościskach na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej w Krukienicach; Radzie pow. w Łańcucie od mostu na rzece Radzie (inaczej Trzebuszcy).

Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce powiatu Jarosławskiego od mostu na rzece Lubaczówce; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Radawie powiatu Jarosławskiego od mostu na rzece Lubaczówce; gminie Kańczugi powiatu Łańcuckiego od mostu na rzece Mleczce.

Obszarom dworskim powiatu Mieleckiego od przewozów na rzece Wisłoce: w Brzyściu; w Podleszanach; w Woli Mieleckiej; w Gawłuszowicach; obszarowi dworskiemu w Szczurowicach powiatu Brodzkiego od przewozu przez rzekę Styr; obszarowi dworskiemu w Wysocku powiatu Jarosławskiego od przewozu na rzece Sanie.

Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach powiatu Rudeńskiego od mostu na rzece Wereszycy; obszarowi dworskiemu w Stanisławczyku powiatu Brodzkiego od mostu przez rzekę Styr; gminom wspólnie z obszarami dworskimi w Delatynie i w Zarzycu powiatu Nadwórniańskiego od mostu na rzece Prucie; obszarowi dworskiemu w Dobrotworze powiatu Kamioneckiego od mostu przez rzekę Bug.

Wszystkie powyższe pozycje załatwiono jak zwyczajnie bez dyskusji. Dopiero gdy przyszła kolej na dozwolenie poboru kopytkowego gminie miasta Tarnopola, rozwinęła się dłuższa rozprawa, której przebieg był następujący:

Naprzód zabiera głos p. Korytowski (poseł gmin wiejskich okręgu tarnopolskiego), który się sprzeciwia w ogóle poborowi kopytkowego w miastach. Ten rodzaj podatku jest uciążliwym przedewszystkiem dla naszego biednego ludu, który już jest nad miarę przeciążony wszelkimi podatkami. Miasta mają przecież na pokrycie swoich wydatków, które jednak są chyba wtedy wykonywane, gdy chodzi o odnowienie tego przywileju. — Często pomimo kopytkowego drogi w miastach są w bardzo złym stanie. Specjalnie co do Tarnopola przytacza, że Wydział Rady powiatowej tarnopolskiej uchwalił zniesienie kopytkowego w mieście Tarnopolu. Uchwała ta nie przeszła w pełnej Radzie tylko dla tego, że posiedzenie pełnej Rady powiatowej zostało zdekompletowane. Wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego.

P. Max (poseł miasta Tarnopola) wskazuje na to, że kopytkowe w miastach jest tak samo uzasadnionem, jak pobory od wszelkich innych dróg. Miasta nasze są bardzo obciążone podatkami. Wszystkie miasta razem opłacają 1/3 wszystkich podatków. — Tarnopol utrzymuje w stanie wyborowym 16 kilometrów ulic i placów, 15 kilometrów chodników, 21 kilometrów ścieków. Wszystko to służy więcej publiczności okolicznej przybywającej do miasta niż miastu samemu. Opłaty są bardzo znikome. Za 26-krotne przybycie do miasta jedzie opłacić włościanin 1 złr. Utrzymanie ulic jest bardzo kosztowne, majątek miasta nie wystarcza na to. Tarnopol wydaje 18.000 złr. na szkoły, i ma inne instytucje, z których korzysta cała okolica. Poleca przyjęcie przedłożenia Wydz. krajowego.

P. Korytowski (w kwestji sprostowania faktu) przytacza, że na mostach tarnopolskich konie łamią nogi.

P. Antoniewicz (po rusku) z zasady sprzeciwia się kopytkowemu w ogóle. Tarnopol nie wypełnia bynajmniej warunków, przywiązanych do poboru kopytkowego. Prestacyj tam nie wykonują, chyba dla demonstracji, jak to się stało przy ostatniej sposobności.

Tarnopol nie pobrał zresztą formalności. Rada powiatowa w r. 1883 odrzuciła kopytkowe (p. Max woła: „peroprarażu tak ne bulo! — O, tak, tak, odpowiada mowca), potem nastąpiła zaś komedja prestacyjna z wyrastaniami. W tym roku zaś jakiemy to słyszeli od p. Korytowskiego, Rada powiatowa nie miała możności uchwalenia żądań Tarnopola. Taka „darowizna" w kwocie 31.000 złr., jak w tym razie jest nadto wielką, ażeby się na nią zgodzić.

Mowca przyłącza się do wniosku o przejściu do porządku dziennego.

P. Rybicki staje w ogóle w obronie miast, które zaledwie przychodzą do poznania i poczucia swoich obowiązków. W tym względzie ułatwiać im ich usiłowania należy. Wielkie znaczenie miast naszych dla oświaty zaprzeczać się nie da. Wiele one poświęcają na potrzeby szkolne. Dopiero pierwszy to wypadek odmowy. Nawet Kołomyi odmówiono tylko chwilowo. Mowca z tego powodu poleca przyjęcie.

Sprawozdawca p. Badeni odpowiada p. Antoniewiczowi, że Rada powiatowa udziela tam zdania, gdzie tego Wydział zażąda. P. Korytowski twierdzi, że Rada powiatowa odmówiła kopytkowego, w aktach nic nie ma. Natomiast stoi, że Rada powiatowa zgodziła się na kopytkowe. Wydział ma informacje Rad powiatowych. Zaprowadzenie prestacji jakkolwiek z wielkiemi trudnościami przyszło do skutku. Zapytuje mowca p. Antoniewicza, czy gdyby szosa z 15 nawet nie była, czy dałby mu drugą klasę? — Ja, ciągnie mowca dalej, daję Tarnopolowi pierwszą klasę — bo Kraków nie od razu zbudowano. W zeszłym roku przemawiał mowca przeciw kopytkowemu w Kołomyi. Tu stosunki są zupełnie inne, mierzyć jedną miarą niepodobna. Prosi o udzielenie Tarnopolowi koncesji na kopytkowe (brawa).

P. Korytowski prostuje wypowiedziane twierdzenia o tyle, że Wydział Rady powiatowej tarnopolskiej w ostatniej chwili przychylił się rzeczywiście do prośby miasta o zezwolenie na pobór kopytkowego.

Kiedy wreszcie miała Izba przystąpić do głosowania, oświadczył p. Marszałek, iż jest to niemożliwem z powodu braku kompletu. Głosowanie odbędzie się na następnem posiedzeniu. Z tego też powodu odłożonem być musiało na najbliższe posiedzenie sprawozdanie Wydziału krajowego o dozwoleniu na pobór myta obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Suchorowie.

W końcu odczytuje sekretarz wniesioną do laski marszałkowskiej interpelację p. J. Stadnickiego i towarzyszy wystósowaną do c. k. rządu: czy i kiedy zamierza rząd poczynić kroki potrzebne do podjęcia sprawy ogólnej regulacji rzek w kraju.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 3. m. 45.

Następne posiedzenie we środę.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytał sekretarz Stanisław hr. Badeni następujący spis wniesionych petycyj:

Chrzanowska Joanna wdowa po zastępcy dyrektora Wydziału krajowego przez posła Goldmana o podwyższenie pensji wdowiej. Julja Olewińska i Hipolit Duszyński opiekunowie małoletniej Łucji Olewińskiej p. p. Hoszarda o pozostawienie nadal daru z łaski o rocznych 60 złr. Julja Olewińska wdowa po protokoliście Wydziału krajowego p. p. Hoszarda o zapomogę. Wielopole gmina p. p. Romera o uwolnienie od ponoszenia kosztów leczenia Teresy i Michaliny Kozłowskich. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" we Lwowie p. p. Romanowicza o subwencję. Marja Wanek wdowa po nauczycielu p. p. Romanowicza o dar z łaski. Paulina z Jordanów Bergerowa p. p. Merunowicza o zapomogę lub stypendjum dla córek Marji i Eugenji celem dalszego ich kształcenia. Hilary Paczewski proboszcz z Barszczowic p. p. Merunowicza o kanalizację potoku położonych nad Pełtwią. Ludwika Miączyńska właścicielka szkółki froeblowskiej we Lwowie p. p. Merunowicza o subwencję. Antoni Sobolewski p. p. Jankę o zmianę nazwy ulicy Syxtuskiej we Lwowie na właściwą nazwę „Syxta". Emilja Chrząszczewska i inne nauczycielki z Podhajec p. p. ks. Sawę o oddzielenie szkoły męzkiej od żeńskiej. Jan Matysek nauczyciel p. p. Tyszkiewicza o zapomogę. Kolbuszowa Wydział powiatowy p. p. Tyszkiewicza w sprawie paszportów bydlęcych. Strzyżów gmina p. p. Tyszkiewicza w sprawie reformy jarmarków i targów. Michał Chmura nauczyciel p. p. Tyszkiewicza o wliczenie do emerytury dwumiesięcznej służby spędzonej przy szkole ludowej w Dębicy. Władysław Malnia p. p. ks. Sawę o zapomogę. Arnold Moldaer p. p. J. Czartoryskiego o stypendjum celem dalszego kształcenia się w muzyce. Gmina Ruda krakowiecka p. p. Szeptyckiego o subwencję 600 złr. na odbudowanie mostu na rzecze „Recetyn". Gmina Bilinka mała p. p. St. Tarnowskiego (junior), o zapomogę na budowę szkoły. Komitet spółki wodnej powiatu samborskiego p. p. Skałkowskiego w sprawie regulacji górnego Dniestru i jego dopływów. Rada szkolna miejscowa w Chmielowie p. p. Jana Tarnowskiego o zapomogę na budowę szkoły. Antoni Goligowski uczeń szkoły artystyczno-przemysłowej we Lwowie p. p. Wierzbickiego o stypendjum. Komitet szkoły przemysłowej imienia Sobieskiego w Kołomyi p. p. Wierzbickiego o subwencję. Gmina Kołomyja p. p. Wierzbickiego o pożyczkę bezprocentową 30.000 złr. na budowę koszar. Karol Siarkiewicz emerytowany nauczyciel p. p. ks. Buchbinda o policzenie trzech lat służby na Bukowinie do emerytury. Gmina i obszar dworski Sapów p. p. Żywickiego o wyłączenie ze Starostwa w Podhajcach a przydzielenie do Starostwa w Buczaczu. Gmina Odrzechów p. p. Słoneckiego o zapomogę 500 złr. na budowę szkoły. Gmina Nowotaniec p. p. Słoneckiego w sprawie reformy jarmarków i targów. Antoni Gorylewicz emerytowany nauczyciel p. p. Słoneckiego o zapomogę. Obszar dworski w Bereźnicy Radwań p. p. Żółtowskiego o podwyższenie taryfy od przewozu na rzece Wiśle w przysiołku „Pasieka". Albina Mozdyniewicz wdowa po nauczycielu p. p. Tadeusza Langiego o zapomogę. Jan Tratka p. p. Tadeusza Langiego o zapomogę celem udania się do szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem. Ks. Aleksy Naływajko, katecheta przy szkołach ludow. we Lwowie p. p. ks. Siczyńskiego o zapomogę. Pogorzelcy gminy Szczawnik p. p. Zborowskiego o zapomogę. Szkoła przemysłowa w Jarosławiu p. p. Wierzbickiego o subwencje na r. 1885 dla tamtejszej szkoły przemysłowo-handlowej. Tarnów, Towarzystwo pedagogiczne p. p. Wierzbickiego o subwencję na rok 1885 dla tamtejszej szkoły przemysłowej. Towarzystwo pedagogiczne w Sokalu p. p. Wierzbickiego o subwencję na rok 1885 dla tamtejszej szkoły przemysłowej. Towarzystwo pedagogiczne w Sanoku p. p. W. Badeniego, o subwencję na rok 1885 dla tamtejszej wyższej szkoły żeńskiej. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Majera w sprawie udzielenia nauczycielom i nauczycielkom zaliczek na płacę. To samo p. p. Majera w sprawie zwrotu kosztów przeniesienia nauczycieli z powodów służbowych. To samo p. p. Majera w sprawie zakładu dla sierot i ubóstwa chorych nauczycieli. Barszczowice gmina p. p. Merunowicza, o regulację rzeki Pełtwi. Walerja Łopuszańska, wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego p. p. Kaprego, o pozostawienie zaopatrzenia dla córki Stefanii do czasu otrzymania posady nauczycielki. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Romanowicza, o subwencję 500 złr. na wydawnictwo czasopisma *Szkoła*. Lekarze i urzędnicy krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie p. p. Romanowicza, o przyjęcie na fundusz krajowy poboru należytości rządowych od dekretów nominacyjnych. Grzegorz Wrzeciona, p. p. Ochrymowicza, o subwencję na wydawnictwo szkolnego czasopisma. Towarzystwo „Szkolna pomoc" w Tłumaczu p. p. Ochrymowicza, o zapomogę. Jan Czechowicz, p. p. Chrzanowskiego, o zapomogę. Tyśmienica gmina, p. p. Wojciecha Dzieduszyckiego, o przeniesienie siedziby c. k. Starostwa z Tłumacza do Tyśmienicy. Horodenka, Wydział powiatowy p. p. Lenartowicza w sprawie produkcji bydlęcej. Ignacy Wurm p. p. ks. Kopycińskiego, o udzielenie pożyczki na rozszerzenie fabryki skór w Rzeszowie. Strzyżów gmina p. p. ks. Sawę, o zmianę ustawy co do poboru dodatków gminnych od wprowadzonych w konsumcji w obręb miasta trunków słodzonych. Tadeusz Krawiec, nauczyciel, p. p. Scipiona, o udzielenie zaliczki w kwocie 200 złr. Bronowicz Józef, p. p. Hausnera, o subwencję na pismo *Ekonomista narodowy*. Lipnica Wielka, gmina p. p. Skarszewskiego, o subwencję 600 złr. na budowę szkoły. Gmina Saska kameralna p. p. Jankę w sprawie regulacji Dniestru i jego dopływów. Gminy Horożanna mała i Saska dominikalna jak wyżej. Gmina Bochnia p. p. Hoszarda, o pozwolenie pobierania dodatków w wysokości 100% do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Ziemie polskie.

Warszawa 21. września. W ostatnim swym fejletonie niedzielnym *Kurjera Warszawskiego* z daty powyższej, znany humorysta Bolesław Prus, po okazaniu, że żaden dziś naród, tak samo jak człowiek pojedynczy, nie może żyć dla samego siebie tylko, a musi dać cząstkę swej pracy na korzyść innych — bo inaczej przejdą nad nim do porządku dziennego — taką następnie daje odpowiedź redaktorowi *Mosk. Wied.*, na temat ciągłych jego łgarstw o Polakach i donosów na nich: „Prawo oddawania usług innym, powiada Prus ze zwykłym swym dowcipem, jest tak powszechne i silne, że wobec jego majestatu ukorzył się nawet — p. Katkow — i przed kilkoma dniami oddał nam rzeczwistą usługę.

Panu Katkowowi plotkarze wyrobili reputację wroga narodowości polskiej.

Jako żywo — to fałsz!

„Może sądzicie, dobrzy ludzie — woła pan K. — iż ci nieszczęśliwi polscy patrjoci troszczą się i starają o zachowanie polskiej narodowości, o jej spokojne istnienie i rozwój? Gdyby szło o to, o żadnej kwestji polskiej, przynajmniej w granicach Rosji, mowy by nie było. Niktby w Rosji nie pomyślał o ucisku i prześladowaniu spokojnego, pokrewnego nam plemienia."

Ponieważ tak jest w rzeczy samej, więc i p. K. nie myśli o „ucisku i prześladowaniu polskiego plemienia." On tylko musi bronić się przeciw „szlachcie, która, straciwszy swój naród, pragnie z rosyjskiej i litewskiej ludności wytworzyć sobie nowe bydło i zapanować nad niem."

W dodatku szpetne te zamiary ma nie cała polska szlachta, ale tylko „polscy i spolszczeni książęta i hrabiowie."

Aha!... Wiemy teraz, gdzie raki zimują. Toż owi hrabiowie i książęta chyba przez to nazywają się „nieobecnymi" w kraju, że są zajęci ujarzmianiem ludu rosyjskiego?...

Mój Boże! a my już gotowi byliśmy pomyśleć, że oni — nic nie robią...

Zachodzi tu jednak mała kwestja: w jaki sposób polscy „hrabiowie i książęta" starają się opanować lud rosyjski i litewski? Do podobnego bowiem celu prowadzą trzy drogi.

Naprzód — władza. Prawdopodobnie więc ci panowie są ministrami, gubernatorami, a choćby niższemi urzędnikami i z wysokości stanowisk uciskają ludność. Bardzo wdzięczni będziemy p. K. jeżeli ich wymieni, wówczas bowiem zwrócimy się do nich osobiście z prośbą, ażeby się umitygowali.

Drugim środkiem opanowania jest kapitał. Należy domyślać się, że „polscy hrabiowie i książęta" posiadają w swem ręku wszystkie koleje, kopalnie i banki, że pod nazwą „kułaków" wyzyskują z ludzi lichwiarskie procenta. Tu także powinienby p. K. wymienić nazwiska, szczególniej owych wielkich bankierów z mitrami, ażebyśmy mogli, jeżeli nie ściągnąć ich do kraju, to przynajmniej wykołatać w ich biurach jakieś posady.

Jest i trzeci sposób owładnięcia ludźmi — przez umysły. A że właśnie w tych czasach ukazał się spis książek wykluczonych z bibljotek, więc zapewne autorami ich muszą być owi „hrabiowie i książęta". Co za miła niespodzianka! I ktoby ośmielił się przypuszczać, że posiadamy tylu przyrodników, fizjologów, ekonomistów, historyków, belletrystów między naszą arystokracją. I niezawodnie oni pisali te uczone dzieła, gdyż... żadne nie jest napisane po polsku.

Nie, p. Katkow jest naszym przyjacielem, na którym się nie poznano. Dzieli on społeczeństwo na większość dobrych i mniejszość złych. Dobrym życzy „istnienia i rozwoju," a już wcale nie myśli o „uciskaniu ich i prześladowaniu;" złych zaś karci, ale — jakąż im robi reklamę!...

Oto przyjaciel — na oba końce; jak oprawna guma, która z jednej strony jest pożyteczna *für Bleistift*, z drugiej *für Tinte* — i do ołówka i do atramentu!"

KRONIKA.

Lwów dnia 23. września.

Wiadomości osobiste. W kościele archikatedralnym wygłoszono zapowiedzi: p. Edwarda Emila Kopeckiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Marją Ludwiką Grabińską ze Lwowa; p. Juljusza Walerego Myszkowskiego, artysty dramatycznego ze Lwowa, z panną Marją Stanisławą Worga z Krakowa. — Ministrowie Kalnoky, Bylandt, Kablay, Taaffe i Dunajewski, wyjechali w poniedziałek z Wiednia do Budapesztu, gdzie dzisiaj rozpoczynają się obrady nad wspólnym budżetem. — Ludwik Fabrycy, urzędnik prokuratorji skarbu, zmarł onegdaj we Lwowie w 53 r. życia.

Kalendarz. Środa (24.): Gerarda B. — Homira. Wschód słońca o godz. 5. min. 56, zachód o godz. 5. min. 47.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptactwo błotne i wodne w ogólności; na słonki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy; przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

Na cześć dr. Ziemiałkowskiego odbędzie się dziś o godz. 4 u p. marszałka krajowego obiad, na który zaproszeni są biskupi wszystkich trzech obrządków, naczelnicy władz i wybitniejsi posłowie sejmowi. Taki sam obiad dla p. ministra daje jutro p. namiestnik Zaleski.

Pogrzeb ks. Antonina Żaaka odbył się wczoraj z rana, a kondnktowi towarzyszyły liczne tłumy publiczności. W kościele w obliczu trumny odprawił naprzód mszę cichą ks. biskup Solecki, później zaś duchowieństwo zakonne zwykłe egzekwie żałobne.

Odezwę drukowaną a wystosowaną do prezydenta m. Krakowa dr. Weigla, i proszącą go, aby godności naczelnika miasta nie składał, lecz piastował ją nadal, na którym to akcie liczni zwolennicy dr. Weigla zbierają podpisy obywateli krakowskich — nadesłano nam dziś z Krakowa.

Ogród miejski tz. pojezuicki zaopatrzono wreszcie w należące się mu już od dawna oświetlenie gazowe. Mianowicie w najstosowniejszych miejscach ustawiono kilkanaście latarń gazowych, i w ten sposób bodaj częściowo utrudniono rzezimieszkom częste dotychczasowe ich ekspedycje rabunkowe, którym oczywiście sprzyjały znakomicie ciemności wieczorne.

Pp. Płoszczański i Naumowicz bawią obecnie w Kijowie — na soborze prawosławnych biskupów. W jakim zaś celu ci panowie udali się do starej stolicy Rusi, wyświeca w sposób arcyprawdopodobny kijowski korespondent *Gaz. Nar.* Oto co pisze on pod datą 18. września: „W Kijowie odbywa się sobór 15 południowych biskupów pod przewodnictwem najwyższego prokuratora Pobiedonoscewa. Oprócz oficjalnego celu, sobór ma jeszcze tajny: rozważyć, jakiemiby środkami szerzyć w Galicji prawosławie między unitami. Do współudziału w tem zadaniu przyjechali wysłani ze Lwowa Naumowicz i Płoszczański. Wczoraj (d. 5. (17.) września) była tajna narada. Naumowicz radził, aby osadzić we Lwowie serbskiego metropolitę Michaiła. Płoszczański przedłożył: 1) wydawać corocznie 10.000 r., aby skłaniać podarkami księży unickich do prawosławia. 2) Wyznaczyć przy Narodnym Domu 10 stypendjów na rachunek Moskwy dla tych uczniów, którzy przejdą z unii na prawosławie. 3) Pieniądze na stypendja wysyłać do redakcji *Słowa* przez poselstwo, na każde stypendjum po 150 r rocznie. 3) Dawać jemu i Naumowiczowi subwencję 3.000 r. na wydawnictwo książek w duchu przechodzenia z unii na prawosławie. Kijowska „Ławra" ostatni rozchód przyjęła na swój rachunek, a pieniądze te otrzyma Płoszczański przy odjeździe do Lwowa." Jest to zatem dalszy ciąg tych praktyk rublowych, które w całej nagości wykrył światu pamiętny proces Olgi Hrabar i towarzyszy...

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Konkurs na parafie: Jabłonów, Mariahilf (ponownie). przy kościele św. Marcina we Lwowie, Storożyniec i Andreasfalva (na to beneficjum biegłość w języku węgierskim jest konieczną) rozpisany do końca września b. r.

Ks. Zygmunt Odelgiewicz, proboszcz parafii św. Mikołaja, został mianowany wicedziekanem lwowsko-miejskim, a ks. dr. Leon Wałęga sekretarzem sądu małż. dyecezalnego.

Przeniesieni: ks. Wojciech Kostkiewicz z Cieszanowa do Płazowa, ks. Leon Humiński z admin. w Sadagórze do Janowa (ad Trembowla), ks. Józef Boczar z Płazowa do Cieszanowa i ks. Ignacy Gurak z Janowa (ad Trembowla) do Jagielnicy.

Dyecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Tyczynie otrzymał ks. Władysław Cymbul, prof. i katecheta przy gimnazjum przemyskiem. Zmarł dnia 7. bm., zaopatrzony św. sakr., w Mużyłowicach, ks. Antoni Sturm, były kapelan lok. tamtejszy, ur. 1809, ord. 1833, benef. od r. 1847.

Dyecezja tarnowska. Prezentę na beneficjum w Cerekwi otrzymał ks. Michał Nalepa. Przeniesieni: ks. F. Gawłowicz z Mikluszowic do Ciężkowic, ks. J. Łopata z Wierzchosławic do Mikluszowic, ks. J. Franczak z Wojnicza do Wierzchosławic i O. Jan Sygański z Tow. Jez. przeniesiony z Nowego Sącza do Lwowa.

Roch. i Mant. odznaczeni: ks. August Nowicki, proboszcz z Bodzanowa, i ks. Józef Knutelski, proboszcz z Mielca.

Mianowania i przeniesienia. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała p. Wiktora Malinowskiego, porucznika 90. pułku piechoty i Zenona Kozaniewicza, praktykanta cłowego, asystentami cłowymi w XI. klasie rangi. Asystenta cłowego Władysława Tyszkowskiego i respicjenta straży skarbowej Antoniego Hubera, poborcami cłowymi w XI. klasie rangi. Natomiast przeniosła w tym samym charakterze służbowym Leopolda Krajewskiego, poborcę cłowego i Michała Freya, asystenta cłowego, pierwszego z Majdanu Sieniawskiego do ubocznego urzędu cłowego II. klasy w Modlnicy, a drugiego z Krakowa do gł. urzędu cłowego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Korsowie, Antoniego Michałowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Żulicach, Franciszka Zarndskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Siwce Naddniestrzańskiej, Cyprjana Doskocza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podliskach, Sylwestra Głogoszewskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatawej w Niemiłowej, Jędrzeja Podhajnego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; dotychczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Załukwi, Michała Pawliszyna, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej 4-klasowej męskiej w Haliczu; zastępcę nauczyciela szkoły etatowej w Stynawie Niżnej, Jana Bielawskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, a wreszcie nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mikłaszowie, Onczyna Marka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wydział galic. Towarzystwa leśnego zawiadamia swoich członków, zamierzających wziąć udział w walnem zebraniu w Przemyślu, że dyrekcje kolei przyzwoliły na niżej wymieniony opust z ceny jazdy pociągami zwyczajnemi: Na kolei Karola Ludwika upoważnia bilet I kl. do jazdy II kl., zaś bilet II kl. do jazdy III kl. do Przemyśla i napowrót. Bilet więc nabyty nie oddaje się w Przemyślu. Na kolei Albrechta i Dniestrzańskiej upoważnia półtora biletu III kl. do jazdy II kl. Na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i na galic. kolejach Transwersalnych upoważnia bilet III kl. do jazdy II kl., zaś pół biletu II kl. do jazdy III kl. Nakoniec pierwsza węgierska kolej przyznała opust 25-procentowy do jazdy II kl. Bilety jazdy wydawane będą za okazaniem przy kasie karty legitymacyjnej Towarz. leśnego, i są ważne od d. 25. września do 3. października br. Co do opustu na kolei Lwowsko-Czern., podaliśmy uwiadomienie w numerze niedzielnym.

Przestrzegamy publiczność przed młodym oszustem, który od dłuższego czasu wyzyskuje łatwowierność osób zamożniejszych i znanych z dobroczynności. Chodzi on po domach i biurach, powołuje się na profesorów jednego z gimnazjów i prosi o wsparcie na podróż, którą musi podjąć, nie mogąc znaleść utrzymania we Lwowie. Gładkim i pokornym układem udało mu się już wiele osób w błąd wprowadzić i wyłudzić znaczniejsze datki. Pewien filantrop zebrał nawet składkę kilkadziesiąt gld., pragnąc wesprzeć nieszczęśliwego młodzieńca. Niefortunnym jednak dla oszusta trafem, zasięgnął bliższych informacyj i przekonał się, że omal nie stał się igraszką w rękach przebiegłego wyzyskiwacza, który od dłuższego czasu skutecznie prowadzi swe rzemiosło. Wcześniej jednak lub później nie minie go zasłużona kara za to niecne wyzyskiwanie dobroczynności. Zarządzono odpowiednie kroki, aby się dowiedzieć o jego właściwem nazwisku i zawodzie.

Śmiertelność we Lwowie. W 37. tygodniu od 7. do 13. września wynosiła ilość zmarłych 35 płci męskiej, 32 żeńskiej, razem 67, o 5 więcej niż w 36. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·6, śmiertelność roczna 30·2 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 7, płonicę 2, dławiec 1, krztusiec 1, durzycę brzuszną 1, gruźlicę 15, zapalenie przewodu oddechowego 8, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 3, na inne rodzaje śmierci 28. Zmarło w domach karnych płci męsk. 2, żeńsk. 1.

Bójka na pałasze. Dnia 20. b. m. późnym wieczorem wszczęła się między sześcioma inwalidami wojskowymi a osobami cywilnemi w szynkowni pod l. 2 przy ulicy Szpitalnej bójka, która zakończyła się ciężkiem pokaleczeniem Błażeja Jaworskiego i Jana Popowicza, odstawionych następnie do głównego szpitala. Sześciu winnych inwalidów oddano do komendy domu inwalidów.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny znaleziono dnia 24. sierpnia w Dniestrze przy przewozie w Brzeżanie, powiatu żydaczowskiego. Znajdowały się one już w stanie rozkładu. Topielec był wzrostu słusznego, lat około 50, ogolonej brody i wąsów, z dużą łysiną, włosów przy skroniach krótko ostrzyżonych, ubrany w koszuli kolorowej, bluzie, kamizelce, spodniach siwo tkanych i miał na sobie czerwone szelki. Ponieważ na 14 dni przedtem wydalił się był ze Stryja tamtejszy kupiec Lewicki, i znikł odtąd bez śladu, przeto zachodzi przypuszczenie, że to są jego zwłoki.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d 22. września. Skradziono panu L. W. leśniczemu w Brzuchowicach rzeczy i bieliznę wart. 96 złr, panu L. H. pipę mosiężną, 6 flaszek likieru, pulares z notatk. i 4 kart. zast., pani J. G pulares z kwotą 4 złr. i kartką zast. bankn rusk., a panu B. S. książeczkę kasy oszczędności na 30 złr. — Znaleziono kartki zast. l. 26691 i 29971 z papierami p. inżyniera G. l. 71 ul. L. Sapiehy.

Kraków 22. września. *(Wybory do Izby handlowej. Szkoły przemysłowe. Szkoła artystycznego przemysłu. Sprawy akcyzowe. Komendant twierdzy).* Ministerstwo handlu zgodziło się podobno na rozpisanie wyborów do Izby handlowo przemysłowej w Krakowie, — głosujących ma być 15.000, a wybranych 32 członków.

Dzięki ofiarności Rady miasta Krakowa szkoły przemysłowe wieczorne w bieżącym roku szkolnym wielkiem cieszą się powodzeniem; liczba 740 uczniów podniosła się do 1100, szczególnie między izraelitami, którzy nie dostarczali dotąd ani jednego ucznia do tej szkoły, zapanowała chęć uczęszczania do szkół tak, iż tego roku zapisało się około 300 uczniów.

Także szkoła dla przemysłu artystycznego założona głównie za staraniem profesora dr. Bobrzyńskiego cieszy się, jak na rok pierwszy, niesłychaną frekwencją. Dotychczas zapisało się przeszło 40 uczniów. Szkoła ta pozostaje pod dyrekcją p. profesora Barabasza, a zarządem wielce zasłużonego w kraju dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego p. dr. Adrjana Baranieckiego.

Prezydent miasta dr. Weigel z syndykiem miejskim p. dr. Szlachtowskim bawią w Wiedniu, gdzie mają trudną, a dla miasta arcyżywotną sprawę do przeprowadzenia; idzie bowiem o dzierżawę podatków konsumcyjnych na dalsze trzechlecie. W sprawie tej uda się prezydent miasta na audjencję do cesarza.

Tutejszy komendant fortecy, feldmarszałek-porucznik Szauer, po czterdziestokilkoletniej służbie, podał się na emeryturę. Ustępujący jenerał używał w mieście naszem zasłużonej sympatji z powodu taktownego zachowania się w obec mieszkańców miasta.

Paszkany 17. września. Dzisiaj o godzinie 6½ wieczorem przejeżdżało tędy pociągiem pospiesznym odpowiednio udekorowanym, 84 studentów z Jas. Udali się oni na tz. „kongres studencki", który odbędzie się w sobotę dnia 20. bm. w Gałaczu. Kongres ów jest wynikiem agitacji opozycjonistów rządowych, a celem jego jest zastanowienie się nad przyszłością Rumunii (!). Młodzi akademicy, którzy w tak ważnej misji przejeżdżali tędy, wcale nie wzbudzili w nas poważnej otuchy, a zachowanie się ich na tutejszym dworcu wywołało przykre uczucie nawet w najzapaleńszych zwolennikach niepełnoletniej krucjaty. — W Paszkanach istnieje 2-klasowa szkoła ludowa, utrzymywana przez zarząd kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej dla dzieci urzędników i służby przy tutejszych warstatach. Do szkoły tej zapisało się w roku bieżącym 118 dzieci, w połowie chłopców i dziewcząt. W powyższej liczbie znajduje się 67 Polaków, 30 Niemców, 11 Rumunów, 5 Czechów, 3 Rusinów i 2 Węgrów. Żywioł polski jest przeto najliczniejszy, a sprawiedliwość każe podnieść, iż i język polski w wykładach odpowiednio do stosunku liczebnego jest uwzględniony. Okoliczność tę zaznaczamy.

„Carmen" w interpretacji p. Herman zachwyciła do tego stopnia młodego carewicza, że powróciwszy ze Skierniewic do Warszawy wyraził życzenie, aby tę operę wkrótce na scenie tamtejszej przedstawiono. Stało się to oczywiście niemal natychmiast, a następca tronu obecny w teatrze, nie szczędził p. Herman i p. Myszudze oklasków, i nawet dla pierwszej posłał z swej loży wspaniały bukiet.

Z pism warszawskich dowiadujemy się znowu, że car dojeżdżając do Skierniewic, zagadnął pewnego kondnktora jak się nazywa. Usłyszawszy w odpowiedzi: „Moniuszko", zapytał, czy to on właśnie jest synem sławnego kompozytora. Gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, rozkazał wypłacić mu natychmiast tytułem nagrody (?) 500 rubli.

Defraudacja. W ubiegłem dziesięcioleciu zdefraudowano w zakładzie sierót w komitacie Neutra bardzo wielkie kwoty pieniężne. Liczni urzędnicy kasy defraudowali i kradli przez dłuższe lata większe lub mniejsze kwoty, a dopiero gdy ubytek do znacznych wzrósł rozmiarów, spostrzeżono defraudację i wdrożono śledztwo. W r. 1877 wydelegowano z najwyższego trybunału rachunkowego urzędnika dla rewizji ksiąg zakładu. Urzędnik ten rewidował przez dwa lata — ale bez skutku. W jego miejsce wysłano więc innego rewidenta w osobie Wincentego Petroczy'ego. Ten po pięciu latach rewidowania przedstawił wreszcie, jak donosi *N. P. J.*, rezultat swego dochodzenia ministerstwu spraw wewnętrznych. Kasjerowie i kontrolorowie zakładu Karol Janicz, Karol Holtner i A. Zerdahelyi, asesor Edward Turesanyi, opiekunowie Józef Horwath, Michał Polanyi i Mikołaj Toldy, sędzia Juljusz Machaluczky i urzędnik Gustaw Kügler zdefraudowali razem w 220 wypadkach 42.542 złr. 78 ct. Procenta do końca r. 1877 wynoszą 17.341 złr. 24 ct. Tak, że defraudanci zrządzili zakładowi szkody razem na 59.884 złr. 2 ct. Koszta śledztwa dochodzą cyfry 21.000 złr. Szkoda samaryczna dochodzi blisko 81.800 złr. Oprócz smutnego przeświadczenia, że podobne malwersacje były w ogóle możliwe, trzeba to zapisać, że komitat żadnego nie ma regresu do defraudantów. Zerdahelyi zastrzelił się onego czasu,

Holtner jest biednym dyurnistą, inni tymczasem pomarli. Komitat, którego fundusze są przez inne jeszcze defraudacje wyczerpane, bliskim jest bankructwa. Posłowie komitatu mają zamiar po zebraniu się Sejmu porozumieć się z ministrem dla uchylenia katastrofy.

Wypadek kolejowy. Onegdaj w nocy na węgierskiej kolei państwowej na stacji Aszod, zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem towarowym w skutek niewłaściwego ustawienia zwrotnicy. Wiele osób odniosło większe lub mniejsze uszkodzenia. Lokomotywa i kilka wagonów silnie nadwerężone.

Korespondencja Redakcji. Pani K. w Żywcu. Z szanownego pisma pani skorzystaliśmy w swoim czasie w ten sposób, że wiadomość w niem podaną umieściliśmy w *Dzienniku Polskim* w formie krótkiej notatki. Z braku miejsca niepodobna nam drukować wszystkich korespondencyj w całej ich rozciągłości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 23. września na dochód Marjana Almy po raz piętnasty: „Opowieści Hoffmana“ (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach a w 5 obrazach Juljusza Barbier, muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

„Konrad Wallenrod,“ opera krakowskiego kompozytora, p. Wład. Żeleńskiego, została już ukończoną, jak donoszą dzienniki krakowskie. Dziełu temu poświęcił kompozytor kilka lat pracy, a jak zapewniają ci, którzy mieli sposobność słyszeć niektóre ustępy z opery na fortepianie odegrane, stanie się ona niechybnie chlubą polskiej muzyki. P. Żeleński otrzymał już podobno ofertę od ajentów scen zagranicznych, a dla ostatecznego porozumienia się z dyrekcją teatru naszego, przybyć ma pan Ż. w tych dniach do Lwowa.

Pani Zimajer, pozostająca dotychczas w składzie operetki warszawskiej, opuszcza w tych dniach Warszawę i udaje się do Berlina, gdzie już 1. październ. wystąpić ma na scenie Walhali.

„Szach i mat.“ Pod tym tytułem napisał autor „Pana Damazego“, p. Józef Bliziński nową komedję, która ma być niebawiem wystawioną na scenie krakowskiej. Tytuł jej opiewał początkowo „Na stypie.“

„Chata za wsią,“ dramat warszawskiego młodego literata J. K. Galasiewicza, grany z wielkiem powodzeniem w Warszawie, wystawiony będzie w sezonie zimowym także na scenie naszej.

Ruch stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 5. października br. o godzinie 5. po południu w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny). Członkowie wspierający i czynni zechcą przybyć na to zgromadzenie jak najliczniej z uwagi, że podług §. 14. statutu do powzięcia na tem zgromadzeniu prawomocnej uchwały potrzebną będzie nawet w razie powtórnego zwołania zgromadzenia, prócz prezesa i jego zastępcy, obecność przynajmniej połowy zamieszkałych we Lwowie członków wspierających i czynnych. Porządek dzienny obrad stanowią między innemi, wnioski wydziału o zmianie niektórych postanowień statutu gal. Towarzystwa muzycznego i inne. Wnioski te złożone są w kancelarji Towarzystwa dla poinformowania członków o ich treści.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o wyniku zbiorów i postępie zasiewów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdanie ostatnie o wydatku roślin strączkowych i okopowych uzupełniamy obecnie najnowszemi doniesieniami, a mianowicie:

Bób dotąd nigdzie prawie nie zebrany, gdyż dotąd nie dojrzał. Ciągle jeszcze kwitnie, a strączków mało. Plonu powszechnie nie spodziewają się dobrego. W Złoczowskiem, pod Glinianami, zebrano 8½ kóp z morga.

Bobiku zebrano w Zbarazkiem 700 — 900 kilogr. Widoki takież same jak na bób.

Chmielu zebrano w okolicach Kamionki Strumiłowej 4—5 cetn. wied. z morga, w Przemyskiem 5 — 6 po 56 kilog, koło Sądowej Wiszni po 150 kilog. przeciętnie, w powiecie rudeńskim około 6 cetnarów, w okolicy Żurawna tylko po 3 cetn.

Hreczkę wydała w okolicach Kamionki Strumiłowej po 4 kopy z morga; w Przemyskiem po 7 kóp; w okolicach Sądowej Wiszni zebrano 6 kóp z morga. Kopa wydaje po 12 garncy. Koło Rudek zebrano po 5 kóp z morga, mocno chwastami zanieczyszczonej; koło Żurawna dotąd nie koszono. W Zbarazkiem wydaje morg 1 do 3 korcy metr. złego ziarna; w okolicach Podhajec 1 do 4 kóp. Na Podolu koło Chorostkowa, Budzanowa, zebrano 3—4 kóp. Kopa wydaje około pół hektol. Koło Kozowy, Hlenkowa, Lisowiec, nad Seretem, zebrano po 4 do 7 kóp.

Otawa z wyjątkiem okolic podolskich mało obiecuje Zewsząd skarżą się na porost świeżej trawy powolny i lichy. W okolicach Sądowej Wiszni otawy już pokoszone, ale jeszcze nie zwiezione. Koło Rudek zbiór średni; w okolicach Żurawna zebrano potrawu 2—3 wozów z morga. W powiecie zbarazkim otawa piękna, ale dotychczas nie koszona. Na Podolu łąki dobrze wyglądają. Zbiór otawy powinien tam być obfity. W górach potrawy spasają bydłem.

Rzepak koło Niżankowiec dobry; w Przemyskiem dosyć dobry, koło Rudek średni, koło Podhajec bardzo piękny, podobnież koło Czortkowa, Budzanowa, Lisowiec, Jagielnicy, Kozowy. W ogóle po deszczach wszędzie się poprawił.

Kukurudzy jeszcze nie zbierają. Trzyma się zielono. Widoki na kukurudzę nie zbyt pomyślne. Wczesna trzyma się dosyć dobrze, ale późna już nie dojrzeje.

Kartofle już niepocieszenie wyglądają. Nać po większej części zupełnie zeschła; pod krzakiem dużo zepsutych. Słaba nadzieja na dobry zbiór. W niektórych okolicach kopanie już rozpoczęto. Ze Złoczowskiego donoszą, że i wczesne i późne, Amerykany, psują się bardzo. Z zepsutemi razem będzie zaledwie ćwierć ziarna plonu. Tak zwane alkohole dobre. W Zbarazkiem kartofle gdzieniegdzie wyjątkowo dobre, ale jeszcze nie kopano. Na Podolu cebulki rzęsne i drobne, amerykanki zgniły. Koło Jagielnicy zaczęto kopać. Jest 40—70 korcy z morga. Wydatek bardzo rozmaity.

Siejba żyta na ukończeniu — pszenicy w połowie. W okolicy Baligrodu i w ogóle w górach dotąd nic nie posiano. Jeszcze tam zbiór nie ukończony. Koło Sądowej Wiszni pszenica już obsiana. Koło Rudek siać dopiero zaczynają; pod Chyrowem dotąd pszenicy nic nie posiano; koło Żurawna żyto gdzieniegdzie zaledwie w trzeciej części obsiano — w Żurawnie w tym roku pszenicy siać wcale nie będą. Klęska powodzi ciężko się uczuć daje. Z nad Seretu donoszą, że wczesne żyta pięknie powschodziły.

Z Żurawna donoszą, że okolice tamtejsze nawiedzone są obecnie świeżą klęską. Od niejakiego czasu ukazuje się tam na polach okolicznych nieznośne, coraz większe mnóstwo myszy. Owsy późne włościańskie, na pniu jeszcze pozostające, są tam po większej części zniszczone. Niektóre pola spustoszone zupełnie. Takiemuż zniszczeniu przez myszy uległy także proso, hreczka, wyka, koniczyna, a w niektórych miejscach nawet konopie. Do obsiewów zabierają się gospodarze z wielką obawą.

Robocizny płacą obecnie w starostwie rawskiem w okolicach 30—40 cnt. dzień pieszy, 1—2·50 dzień ciągły; w okolicach Kamionki Strumiłowej kosztuje robotnica 30 ct; koło Niżankowiec płacą dzień pieszy 30 — 40 ct., ciągły 1·50—2 złr.; w Przemyskiem dzień pieszy 25 — 30 ct, ciągły 2 złr.; koło Sądowej Wiszni kosztuje dzień pieszy 25 — 30 ct; koło Rudek dzień pieszy 20 ct., ciągły 2 złr.; koło Chyrowa dzień pieszy 25—50 ct., ciągły 2 złr.; koło Żurawna pieszy 45—50 ct. W Złoczowskiem, koło Glinian, płacą dzień pieszy po 50 ct., ciągły 1 złr. W Zbarazkiem jak poprzednio. Koło Podhajec płacą dzień pieszy 20—40 ct., ciągły 1·20—2 złr. Na Podolu kosztuje dzień pieszy 25—40 ct., ciągły 1·50—2 złr. W okolicach Kozowy płacą za dzień pieszy 25—35 ct., za ciągły tylko 1·20. Koło Jagielnicy za dzień do kopania kartofli 40 ct.

Sprawozdanie banku rolniczego we Lwowie z dnia 20. września 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona złr. 7·25 do 8·—, pszenica biała 7·25 do 8·—, pszenica na termin złr. 7·50 do 8·—, żyto gotowe złr. 6·40 do 6·75, żyto na termina 6·15 do 6·40, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 5·50 do 6·—, jęczmień gotowy złr. —·— do —·—, jęczmień na termina złr. 6·— do złr. 7·—, rzepak nominalnie złr. 11·75 do złr. 12·—, rzepak nowy złr. 11·75 do złr. 12·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch pastewny —·— do —·—, wyka na nasienie złr. —·— do —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do —·—, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza złr. —·— do —·—, chmiel złr. 50·— do 70·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 29·50 do 30·—, spirytus na termina złr. 28·50 do 29·—.

Cholera.

W Neapolu cholera z uboższych dzielnic przeniosła się do zamożniejszych. Zachorowało wielu z pomiędzy tych, którzy najwięcej pomocy nieśli chorym, między innemi Matteo Schilizzi. Minister oświecenia oddał lokalności szkolne na tymczasowe szpitale. Dla sierót z rodzin wymarłych na cholerę otworzono dom przytułku, w którym do szesnastego roku życia znajdą utrzymanie.

Madryt 21. września. W Hiszpanji zmarło wczoraj 9 osób na cholerę.

[Telegramy.]

Madryt 23. września. (*Urzęd.*). W ostatnich 24 godzinach było w Hiszpanji 9 wypadków śmierci na cholerę, z których jeden w Getafe pod Madrytem.

Neapol 23. września. (*Urzęd.*). W przeciągu doby od 4. godziny po południu 21. bm. do 4. godziny po południu 22. bm. zachorowało 241 osób, z czego umarło 114.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. września.

Namiestnictwo rozpisało wybór deputowanego do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce profesora Zacharjewicza na dzień 4. listopada.

Zjazdem Skierniewickim, sprawami, które mogły być przedmiotem konferencyj trójcesarskich i trójkanclerskich, szczególnie zaś kwestją polską i stanowiskiem Polaków w monarchjach rozbiorowych, zajmowały się głównie pisma nam nieprzyjazne. Głosy ich przytaczaliśmy w *Dzienniku* bez żadnych prawie z naszej strony komentarzy, toż samo robimy i dziś, powtarzając za *N. fr. Presse* następującą wiadomość: [illegible] stojący w bliskich stosunkach z margrabią Wielopolskim, [illegible] w Kongresówce zostanie [illegible] język polski [illegible] przysięgłych. W tym celu ma na rozkaz carski odbyć się w Warszawie dnia 25. albo 26. bm. pod przewodnictwem Hurki zebranie, w którem wezmą udział [illegible] szlachty i klasy mieszczańskiej ze wszystkich ośmiu gubernii [illegible]

W samej kwestji telegrafują z Warszawy do *N. Wiener Tagblatt*: „Car w powrocie ze Skierniewic zatrzyma się kilka dni w pałacu Łazienkowskim. Wszyscy (8) gubernatorowie cywilni z Kongresówki, z wyjątkiem jenerał-gubernatorów z Wilna i Kijowa, Kochanow i Drentelen, mają zjechać do Warszawy na d. 25. bm. celem wzięcia udziału w konferencji pod prezydencją cara. Konferencja ta ma się zająć wszelkiemi administracyjnemi zmianami i zaprowadzeniem sądów przysięgłych w Polsce i Litwie.“

Podajemy powyższe wiadomości, wstrzymując się tym razem od komentarzy [illegible] zaradczo.

Otwarcie kolei Arulańskiej wprawiło Tyrol i Vorarlberg w entuzjastyczne usposobienie nie tylko dla osoby cesarza, którego podróż była prawdziwym pochodem tryumfalnym, ale także i dla gabinetu hr. Taaffego. [illegible]

Cesarz przybył wczoraj po południu o godzinie 2. min. 31 z [illegible] Hütteldorf [illegible] Gödöllő [illegible] Mondel [illegible] jora br. Fleissera.

Cesarzewicz Rudolf wraz z arcysiężną Stefanią podejmie jutro z małą świtą podróż do Rumunji celem złożenia wizyty rumuńskiej parze królewskiej na zamku Sinaia. Cesarzewiczostwo zabawią tam dwa dni.

W Wiener Neustadt usiłowano dnia 21. bm wysadzić drzwi głównego kościoła farnego, za pomocą petardy. Zamach nie udał się i zdaje się być sprawką uliczników.

Neue fr. Presse donosi, iż Ministerstwo spraw zewnętrznych przedłoży delegacjom projekt reformy konsulatów. Reforma ta kosztować będzie 50 do 60 000 złr.

Umiarkowani członkowie niemiecko-liberalnej większości Sejmu gradeckiego chcą wierni dotychczasowemu zwyczajowi uwzględnić przy wyborach do Wydziału krajowego mniejszość słoweńską i wybrać posła Jermana do Wydziału krajowego.

Podczas nabożeństwa w żydowskie święta Nowego Roku w Budapeszcie utrzymywała policja z zewnątrz porządek. O godzinie 11. spostrzegł jeden z policjantów na kratach okna pakiet papierowy. Otworzywszy go, znalazł zwiniętą bombę żelazną z zapalonym lontem. Bombę oddano władzy wojskowej do zbadania. Śledztwo wdrożono. Pokazało się, że była to mała kula wewnątrz wydrążona ale zupełnie próżna.

Z Budapesztu donoszą o rokowaniach w sprawie zamianowania barona Sennyey'a prezesem Izby magnatów i zarazem judex curiae. Prasa zajmuje się żywo tą kwestją, gdyż jak wiadomo, nie należy baron Sennyey do partji rządowej. *Pester Lloyd* pisze, że nie można się spodziewać po Sennyeyu zmiany frontu, a stanowisko jego do rządu będzie zupełnie takie same, jak stanowisko Majlatha, jako judex curiae, który także nie należał do partji rządowej. *Egyetértés* sądzi, że baron Sennyey otrzyma wprawdzie godność judex curiae, nie zostanie atoli prezesem ani izby wyższej, ani najwyższego sądu.

Jan Krajac, redaktor zagrzebskiego dziennika *Sloboda*, został onegdaj aresztowany pod zarzutem autorstwa artykułu, wzywającego do rozruchów. Ludność zagrzebska jest z tego powodu wzburzona.

Magistrat zagrzebski wydał rozporządzenie, nakazujące wczesne zamykanie restauracyj i kawiarń i zabraniające wszelkiego zgromadzania się publicznego. Głowy rodziny i chlebodawcy czuwać mają nad tem, ażeby po godzinie 8mej wieczór nikt z ich rodziny, służby lub robotników nie wychodził na ulicę. Bramy domów mają być zamykane o godzinie 9tej. Z powodu zaburzeń w Zeng ustanowiony został komisarz rządowy, burmistrz zaś złożony z urzędu. Onegdaj popołudniu przybyło tam wojsko dla czuwania nad spokojnością publiczną.

Podług *Berlin. Montagsblatt*, zawiadomi kanclerz rosyjski notą lub depeszą wszystkie mocarstwa, które nie wzięły udziału w zjeździe monarchów, o celach i granicach osiągniętego porozumienia.

Moskiewski minister Possiet wyjechał w niedzielę w towarzystwie innych dygnitarzy moskiewskich z Krakowa do Wieliczki. Car w powrocie ze Skierniewic zabawić ma trzy dni w Warszawie.

Car darował, jak telegrafują z Petersburga do *Neue freie Presse*, olejny portret swój naturalnej wielkości księciu Bismarkowi. W skutek nadeszłego ze Skierniewic do Petersburga polecenia, portret ten w wielkich złotych ramach wysłano pociągiem pospiesznym w osobnym wagonie do Berlina.

Cesarz Wilhelm jeździł do Düsseldorf na ćwiczenia wojskowe i przyjmowany tam był uroczyście; Bismark zaś wymówił się listownie, iż podróż do Polski przekonała go, że stan zdrowia nie pozwala mu przedsiębrać dłuższej podróży.

Na wypadek gdyby cholera zawitała do Rzymu, Leon XIII. opuścić ma mury Watykanu dla niesienia pomocy chorym. Czyn ten zdaniem *Germanii*, będzie wielkim ciosem dla Królestwa włoskiego. Ależ jeżeli cholera nie zawita do Rzymu, to i ciosu chyba nie będzie; a nikt nie przeszkadzałby papieżowi udać się do Neapolu, gdzie epidemja grasuje w najlepsze.

Rep. Franç. niegdyś organ Gambetty wypowiada zdanie, [illegible] Moskwie została Bułgarja i Czarnogóra. Może też zgodzono się na jaki nowy podział Turcji. Na wszelki wypadek Wysoka Porta może się czuć zaniepokojoną.

Z Monachium piszą, że uczestnikom kongresu w Kopenhadze specjalnie socjalistycznym posłom Rady państwa wytoczono śledztwo o tajne związki i zdradę stanu. Z drugiej strony donoszą, że pogłoska ta oraz wiadomość o aresztowaniach, o których powszechnie mówią, jest tylko manewrem wyborczym.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 23. września. Wczorajsze zgromadzenie rzeźbiarzy tutejszych wystosowało protest przeciw uchwałom wiecu przemysłowego, jako przynoszącym szkodę drobnemu przemysłowi. W końcu przyjęto rezolucję, aby rzeźbiarze nie zawiązywali się w przymusową korporację.

(D.) **Wiedeń** 23. września. Z okazji specjalnego wypadku zawyrokowało ministerstwo, że związek małżeński bezwyznaniowego z katoliczką jest bezwarunkowo nieważny, jeżeli tenże nie udowodni legalnie, iż wyznaje (sic) religję chrześcijańską (!?).

Telegramy biura koresp.

Londyn 23. września. Według doniesień „Biura Reutera“ polecił Wolseley, aby wstrzymano dalszą wysełkę wojsk angielskich do Egiptu. W skutek pomyślnych wiadomości z Chartumu, będzie prawdopodobnie zmniejszony rozmiar ekspedycji Nilowej.

Londyn 23. września. *Times* donoszą z Shanghai pod dniem 22. bm. Blokowanie Woosungbarre przeprowadza się w sposób energiczny, przejście jednakże dla statków neutralnych pozostanie otwarte.

Kair 23. września. Telegram konsula francuskiego w Chartum potwierdza zniesienie oblężenia tego miasta. Okolica oczyszczona z powstańców.

Bruksela 23. września. Usposobienie ludności wczoraj wieczorem było wprawdzie wzburzone, porządek jednakże nie został zakłócony. Tłumy ludu, przeciągające spiewając i krzycząc przez ulice miasta, rozprószała policja bez wszelkiego oporu. Przeciw dyrektorowi dziennika *National*, wydano za artykuł, propagujący w sposób gwałtowny republikańską formę rządu, rozkaz opuszczenia kraju.

Perpignan 23. września. Żołnierze hiszpańscy z podoficerem na czele przekroczyli granicę z okrzykiem: „Niech żyje Zorilla!“ Mieli oni zabrać z sobą kasę pułkową. Żandarmerja rozbroiła ich i odstawiła do Perpignan.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 22. września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 189·50 do 192·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·40 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·90 do 87·90, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 58·75 do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 58·65 do 61·50, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·— do 101·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·69 do 5·79, Napoleondor 9·64 do 9·74, Pół-imperjał rosyjski 9·95 do 10·05, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 59·45 do 60·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 23. września godzina 10. min. 46. Akcje kredytowe 294·—, Anglo-Austr. 104·50, Akcje banku Union 89·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 148·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·67½, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 22. września godz. 1 min. 45. [illegible] Losy regulacji Cisy 115·50, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 92·80, Akcje banku związkowego 103·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 114·50, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 22. września godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·80, w srebrze 81·90, Renta w złocie 104·60, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 850·—, kredytowego 294·60, Londyn 121·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·67½, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 59·65.

Berlin d. 22. września godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 207·30, Akcje kredytowe 494·50, Lombardy 250·50, Galicyjskie 112·60, Kolei rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 167·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·50.

Telegramy zbożowe z d. 22. września. Wiedeń: Pszenica 7·75, do 9·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 38·25 do 38·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·84 do 7·86 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 148·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 48·75 m., olej rzepakowy 53·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23 września: 14·— do 14·25. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·70 na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na lipiec 19½. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 7⅝.

Ze Stowarzyszenia korporacji krawców i kuśnierzy.

Wzywa się krawców, którzyby chcieli objąć dostawę 100 par spodni dla aresztów miejskich aby się najpóźniej do 8 dni w biurze VI. Magistratu na 3. piętrze, lub u przełożonego korporacji krawców zgłosili, który wszelkie ułatwienia udzieli.

Lwów dnia 20. września 1884. 2469 1—1

F. Niemczynowski.

Młody człowiek

posiadający gruntowny i nader ułatwiony sposób nauki początków gry na fortepianie (nawet dla dorosłych), życzyłby zatrudnić się dawaniem lekcyj po domach prywatnych lub na wsi, i proszą nadzorą nad dziećmi może się zająć rachunkowością lub być pomocnym przy gospodarstwie tak polnem jak i domowem według życzenia i umowy.

Bliższa wiadomość pod adresem: **J. W.** ulica Krakowska l. 20 III. piętro.

OBWIESZCZENIE.

W Radymnie zawiązało się

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, które podejmuje się wykonania wszelkich wyrobów w składzie powroźnictwa i sieciarstwa wchodzących rzetelnie do dokładnie i tanio wykonanie wszystkich po cenach umiarkowanych.

Stowarzyszenie poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności i przesyła na żądanie cenniki franko. 2436 3—3

Ks. Leon Pastor, dyrektor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.